



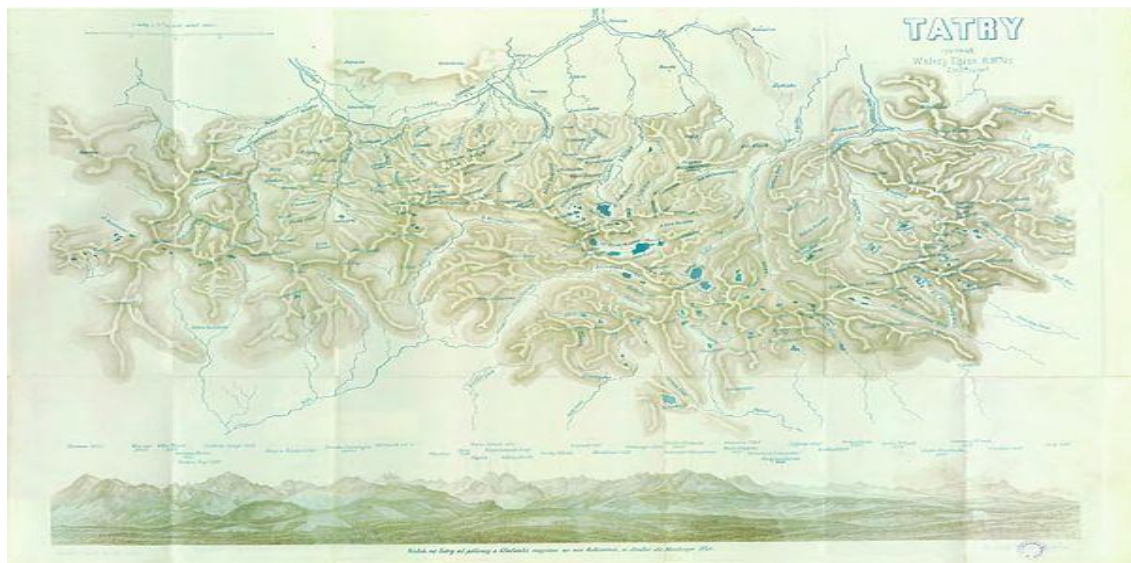
Tatry na starej fotografii.

ILLUSTROWANY PRZEWODNIK do TATR, PIENIN I SZCZAWNIC.

pisał i ilustrował
Walery Eljasz.

POZNAŃ.
NAKŁADEM J. K. ŻUPAŃSKIEGO
1870.

DRUKIEM J. I. KRASZEWSKIEGO W DREZNIU.



TATRY.

*„Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup
zuchwale!”*



Tatry na starej fotografii.



ażdy z nas słyży lub czyta opowiadania o Tatrach, lecz niewiele wie, czym one są w ścisłym znaczeniu swej nazwy, a z naszego kraju mało dotąd ludzi odważyło się puścić w Tatry, wyobrażając sobie podróż do nich z jakimiś niebezpieczeństwami połączoną. Dotąd udawali się tam ludzie naukowi, artyści, lubownicy pięknej natury lub potrzebujący świeżego powietrza dla poratowania zdrowia; także młodzież starsza dla rozrywki w czasie wakacyj. Trafiali się czasem i turyści w właściwym tego słowa znaczeniu, lecz ci wracali ztamtąd z przesadnymi opowiadaniem, nie dającymi właściwego pojęcia o Tatrach, a tém samém mieszkańców równin odstraszały od podróży w te cuda przyrody. Jest to jeszcze dla ogółu krajina nieznaną, tajemniczą; uczono nas przecie w szkołach takich bredni przy geografii Galicyi, że Morskie Oko leży na najwyższym szczycie Tatr, i że Pieniny leżą w Tatrach.

Ciągło mnie coś zawsze w te góry i dobiwszy się samowolności, pierwszym ziszczeniem moich życzeń była podróż w Tatry, a zajrzawszy raz do nich, stało mi się potrzebą coroczne ich odwiedzanie, o ile mi na to okoliczności pozwalają.

Odtąd nazwa tego serca całych Karpat dziwne wrażenie i niewysłowione na mnie wywierają; wspomnienie Tatr gdziekolwiek się znajduję, przerzuca mnie jakby różyczką czarodziejską w świat marzeń, budząc jedne z najmilszych wspomnień mego życia i odrywając od materjalizmu, którym tak silnie jesteśmy przykuci do życia twardego i monotonnego. I cóż te Tatry mają tak cudownie przyciągającego do siebie, że się za nimi tęsni, jakby za ukochaną osobą? jakaż siła zwabia tam ludzi najrozmaitszego zatrudnienia, usposobienia, płci i wieku? Uczni, badacze przyrody, artyści, poeci, miłośnicy pięknej natury dążą do Tatr, jakby do skarbnicy dziwów, a wracają ztamtąd owiani urokiem niepojętym dla tych, co tam nie byli. Pierwszą i główną przyczyną uroku Tatr jest piękność natury całą potęgą oddziaływającej na duszę człowieka. Co tylko fantazyja najbujniejsza wymyślić zdoła, tam widzi się urzeczywistnione, spotęgowane wielkością rozmiarów; na co stać ziemię naszą, aby się oczom ludzkim w najstrojniejszej lub najstraszniejszej formie przedstawić to jednoczy się w Tatrach. Jeżeli gdzie, to w olbrzymich górach patrzy się ciągle na wszechmoc Boga; istota człowiecza maleje fizycznie i moralnie wobec tych kolosów na ziemi.

Cztery żywioły składają się na utworzenie tych cudów i to w swej bezpośredniej postaci. Kamień, woda, ziemia z swą roślinnością, ogień z ciepłem i światłem słonecznym tak się z sobą wiążą, że tworzą harmonię, która upajając umysł, przenosi w świat abstrakcyjny.



Tatry na starej fotografii.

„Każda skała z tobą gada;
Wiatr, co w równiach ledwo wieje,
Z nóg tam garnie — deszcz co pada,
To już w turniach śniegiem sieje.“

Drugą przyczyną przywiązania się do tych gór jest charakter ich mieszkańców. Serdeczność, szczerłość, prostota z uprzejmością, gościnność, uczynność a nadewszystko uczciwość, zmuszają pokochać górali Nowotarskich; mają oni swoje ale, o czym przy sposobności nadmienim, lecz u nich stosunek dobrych przymiotów do złych jest nader pomyślny, tak że chociaż się źle zwykle lepiej pamięta, to jednak wywożą podróżni z Tatr polskich prawie zawsze miłe o górskim ludzie wrażenia i pojęcia.

„Czeladź górską też niepodła;
Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak Ptak lekki, jak pręt gibki.
Wiecznie niby młody młodzian!
Strój ma krótko ukasany,
Topór jasno nabijany,
A sam wszystek wełną odzian.“

„Czysty, ludzki, szczeromowny,
Strojny, dbały i budowny,
Zna się dobrze i na ziołach,
I na gwiazdach, na pogodzie,
Śmiały w skałach i na wodzie,
A radniejszy, niż lud w dołach.“

„Ziemia jego mało rodzi.
Więc też luźno człek nie chodzi;
Gdy opędzi zimę snopkiem,
Idzie w równie za zarobkiem.
Do topora lud to sprawny,
A do kosy, jaki sławny! J
aki wesół i ochoczy,
Gdy na kośbę w równie rusza!
Jaka to tam w tańcu dusza!”



Tatry na starej fotografii.

Dalszym czynnikiem Ignienia do Tatr jest siła odżywcza wiecznie świeżej, młodej przyrody nieujętej w niewolniczą służbę dla człowieka; tam czuje się człowiek jakby sam w cztery oczy z najukochańszą istotą, która go darzy wzajemnością, racząc wielbiciela wszystkimi swemi wdziękami. Lecz jakby dla stwierdzenia tej prawdy, że ludziom to droższe i miłsze, co z trudem przychodzi, tak też i Tatry kryją swoje piękności w bardzo częstą niepogodę i narażają śmiałego nawet podróżnika na trudy i niebezpieczeństwa w dostawaniu się do ich łona. Ma to swój urok awanturniczości; którą nie każdy znośić lubi, zgadzając się na to, że przyjemniej słuchać lub opowiadać o przygodach, niż ich doświadczać.



Kobziarz tatrzański

Wiek tylko młody, gorący pragnie i kocha się w niezwykłych zdarzeniach, gdy w starszych latach spokój, pewności powabu dla nas nabierają. Jak dla mnie, to właśnie ta awanturniczość podróży w Tatry ma najwięcej uroku. Ciągła różnorodność i wieczne niespodzianki już z natury mają dla człowieka nader wiele ponęty.

Puszczając się w góry, stajemy się niewolnikami pogody; ta wszechwładna pani dla wielbicieli górskiej przyrody bardzo kapryśna, jeśli w wesołej barwie się ukazuje, pomyślnością darzy, w przeciwnym razie najpyszniejsze zakątki czyni najnudniejszymi kazamatami.

Dlaczego się ta część Karpat Tatrami zowie, dotąd nie zbadano, bo pochodzenia tej nazwy od przejścia tędy Tatarów wywodzić nie da się, zwłaszcza gdy niewiadomo, czy tu kiedy Tatarska noga powstała. Nazwę zresztą Tatr w tak dawnych wiekach już w kronikach się napotyka, kiedy jeszcze o Tatarach w Europie ani słyhu nie było. Przywileje czeskie wspominają o Tatrach już w r. 998 i 1086. Jedni jednak wywodzą tę nazwę od całym Tatrom imponującego szczytu zwanego Tatrą, który Podhalanie zowią Gankiem, a Słowacy i Węgrzy Tatrą lub Wysoką¹. Szczyt ten swoim strasznym kształtem stożkowym odznacza się oryginalnością od innych gór i nie łączy się przełęczami z sąsiednimi wierchami lecz sterczy zuchwale nie

¹ obecnie szczyt ten, również w języku polskim, nazywa się Wysoką (śl. Vysoká, węg. Tátra-csücs), natomiast nazwa Ganek dotyczy innego szczytu.



Tatry na starej fotografii.

dając przystępu na siebie nietylko żadnej ludzkiej stopie² ale i dzikim kozom (8021 st.³), mógł więc nadać tej grupie skalistych Karpat swoją nazwę?

Bardzo wiele ludzi mieszając nazwy maści pojęcie właściwe o Tatrach i Karpatach, nierozróżniając nazwy ogólnej od szczególnej. Karpatami zwie się cały łańcuch gór ciągnący się od Śląska wzdłuż granicy Węgier i Siedmiogrodu aż do Wołoszczyzny, a Tatrami tylko część skalistych gór z najwyższymi szczytami, odosobnionych ze wszech stron dolinami tak, że tworzą jakby zastęp olbrzymów od wschodu na zachód 8 mil⁴ długi, a 3 mile⁵ szeroki z północy na południe. Tatry mają charakter alpejski, lecz, o ile mi wiadomo, najwięcej mają wspólności z górami Kaukazkimi.

Pasma gór, które przebywamy jadąc do Tatr z Krakowa, zwie się szczegółowo Beskidami, a w nich króluje najwyższy szczyt Babia Góra (5448 st.⁶), widna nawet dobrze z rynku krakowskiego. Granica węgierska wlecze się grzbietem Babiej góry, zdaża potem ku Tatom i tam szczytami się ciągnie znaczona kopcami. Od strony Węgier zamieszkuje lud słowacki mówiący językiem dobrze dla nas zrozumiałym.

Pierwszy co zwiedzał Tatry, o ile mi wiadomo był Jan Fröhlich, Spizak, r. 1615. w Czerwcu wyszedł na Łomnicę. Dalej Jerzy Buchholz starszy, zwiedził Tatry r. 1664. Jakiś Anglik i ktoś nieznany byli tu i opisali swoją podróż w Wiener Anzeige r. 1720. Znowu Jakób i Jerzy Buchholz młodszy koło r. 1750. Liesganig, prof. matem. w kolegium jezuickim w Koszycach r. 1751.; potem znów jakiś nieznany ogłosił w czasopiśmie Preszburgskim r. 1783 do 1788 opis Tatr; Haequet w r. 1790. skreślił i wydał w Norymberdze coś o Tatrach.

Następnie Robert Townson r. 1793 był w Tatrach i pierwszy robił pomiary. W latach 1804 i 1805 zwiedzał Tatry Stan. Staszic; r. 1813 Jerzy Wahlenberg, a w r. 1818 F. S. Beudant.

Potem już częściej uczeni różnych narodów studyjowali Tatry i ogłaszali swoje zebrane materyjały, o czem na końcu tego przewodnika.

² pierwsze wejście miało miejsce cztery lata po wydaniu niniejszego przewodnika.

³ wg przelicznika zamieszczonego w Przewodniku jest to 2535 m; wg współczesnych pomiarów, wysokość tego szczytu to 2547-2565 m.

⁴ ok. 60 km.

⁵ ponad 20 km.

⁶ 1722 m, wg obecnych pomiarów 1725 m.



Tatry na starej fotografii.

Potrzeby do podróży w Tatry. Obówie.

W górach obówie niesłychanemu ulega zniszczeniu, dlatego w tym względzie dobrze się trzeba przysposobić, mężczyznom w buty mocne, nieobcisłe, zachodzone, wygodne, aby po zmoknięciu zsychnięc się, nie ocierały nóg; z podwójnymi podeszwami, z niskimi obcasami, bo się wysokie wykrzywiają zaraz. Kobietom zaś usłużą tylko trzewiki wysokie, bez korków, mocno skórkowe lub sukienne, bo z innego materiału nawet się do spaceru po wsi tatrzańskiej nie przydadzą, gdy wszędzie pełno ostrych kamieni. I kobiece obówie w górach nie znosi obcasów wysokich, bo czyni tu chodzenie niemożliwym, zdarza się więc niebaczącym na tę przestrożę paniom, że im ciupażką zaraz przy pierwszej wycieczce obcinać je trzeba.

Choćby się kto w Tatry tylko na 8 dni wybierał, to dwie pary obówia mocnego winien wziąć z sobą, a cóż dopiero na dłuższy czas, gdy się tam zarówno podeszwy, przyszwy, napiętki, a nawet cholewy drą niezmiernie prędko; czasem z jednej wycieczki wraca się z dziurawem obówem, a w Zakopanem tylko częściowo da się temu zaradzić, dając do naprawy tamtejszemu szewcowi lub posyłając je do Nowego Targu. Łatać im też tam przychodzi nieraz takie obówie, któreby się już wstydzono w mieście dawać do naprawy.

Na kupienie od górali kirpców spuszczać się nie można, bo w nich chodzić potrafią tylko od dzieciństwa przywykli; trzeba mieć tak wytrzymałą skórę na podeszwie stopy, jak lud górski, aby stąpać po ostrych kamieniach bez obrażenia nogi. Przypadkowo zmuszeni moi młodszy bracia do wycieczki jednej w kirpcach w tym celu nabytych od górali, ledwo zdołali powrócić do chaty, przebierając po drodze przy stąpieniu po kamieniach jakby po klawiszach.

Owe gwoździemi nabijane ciżmy, używane do zwiedzania Alp, nie mogą mieć i nie mają w Tatrach zastosowania, bo podróżnemu tu nie przychodzi wdzierać się na wierchy po lodowcach, które się w naszych górach tylko na szczeliny, zakęcia wolne od działania słońca ograniczają, a chociaż tu i owdzie napotyka się płat wiecznego śniegu, to się go mija lub przechodzi z pomocą kija.

Odzienie.

Suknie potrzebne są lekkie i ciepłe, a podwójne dla odmiany przy zmoknięciu. Na sobie trzeba mieć strój letni, wygodny do spinania się w górę, lekki, obszerny, bo tu wszystko co cięższe, zawadza i męczy; a na to coś ciepłego do okrycia, do dźwigania zaś nieciężkiego. Nagła a częsta zmiana ciepłoty zmusza nas do tego, bo gdy wśród doliny lub parowu skwarno aż do spiekoty, to na lada jakim brzeżku wywieisko ziębiące mocno i nagle,



Tatry na starej fotografii.

mogłoby nader szkodliwie działać na zdrowie, gdyby się temu nie zapobiegało. Zatem coś najpraktyczniejszego, co by było do noszenia lekkie, do zawadzania szybkiego łatwe a od zimna dobrze chroniące? Z doświadczenia polecam wełniane okrycie grube np. szal wielki ciepły, kożuszek krótki, a nadewszystko kaftan futrzany. Owe bundy, algierki, burki, płaszcze, kapoty paleta potrzebne są do podróży w Tatry, a nawet konieczne, lecz w czasie jazdy na wózku, na noclegach, w czasie słoty, gdy się temperatura w górach zwykła tak oziębiać, że śnieg spada i futro by tu nie było zbyt cennym. Na przewodników nie można zwać noszenia podróży okrywek, bo oni mają co dźwigać, jak żywność i przyrządy np. do herbaty, więc objuczanie ich burkami lub czemś podobnym nie byłoby możliwym, podczas, gdy z grzeczności wzięty szal lub kaftan nie przeciąży górala.

Wszelkie flanelowe kaftaniki lub odzienia ciepłe, bezpośrednio oblegające ciało są tu nieużyteczne, a nawet niezdolne, bo waporyzacja ciała tamują, wzmagają pocenie się, przez co osłabiają, a od zaziębienia nie chronią; przy zmoknięciu zaś nie ma z tem porady, gdy się zdjąć tego nie da.

Jeden z wielkich lubowników Tatr, profesor Stez. Ostrzegany mocno, aby się chronił przeziębienia, wybrawszy się na wycieczkę do Morskiego Oka postanowił dobrze zabezpieczyć się w tym względzie i ubrał się od stóp do szyi we flanelę. Gdy mu przyszło z doliny Białki Roztokę przebywać, dążąc do Pięciu Stawów koło Siklawy, ledwo zdołał przetrzymać gorąco nabawiające go strasznych potów, a nie było można temu zaradzić. Po przebyciu prawie milowej⁷ Roztoki nabrał dokumentnie przekonania, jaki strój się stosuje do wycieczek w górach.

Gdy w Tatrach trzeba zawsze być przygotowanym na zmoknięcie, bo wśród najpiękniejszej pogody zjawia się łatwo chmura obdarzająca tęgim deszczem, schronić się nie ma gdzie, więc wypada mieć podwójny ubiór dla przewdziania po powrocie do domu, okrycie ciepłe powyżej polecane do wysuszenia bardzo wygodne gdziekolwiek nad ogniem. Kieszenie, zapięcia trzeba dobrze obwarować, aby się z nich co prędko nie uroniło przy ciągłym rzutnym ruchu podróżującego w górach, szczególnie zegarek winno się mieć na baczności, tak go umieszczając, aby nie wyleciał lub się nie urwał. Z wielkim pożałowaniem opowiadają przewodnicy i pokazują miejsce, gdzie pewien podróżny w drodze do Pięciu Stawów na Swistówkę idąc po łomach granitu, uronił zegarek złoty pomiędzy niemi; słyszano dźwięk odbijającego się o kamienie w szczelinie, a nie można się było nawet kusić o jego wydobywanie. Mnie samemu zdarzyło się przy schodzeniu z Zawratu zgubić pistolet; stratę jego spostrzegłem zaraz przy źródle w dolinie Pięciu

⁷ ok. 7,5 km.



Tatry na starej fotografii.

Stawów; obiecałem towarzyszącym mojemu gronu osób góralom nagrodę jednego papierka, t. j. Reńskiego⁸ za znaleźne; rzucili się jak koty za zdobyczą i pomimo trudności wielkich w tym względzie, jeden z nich wrócił tryumfujący ze zgubą znalezioną wbrew twierdzeniom całego naszego towarzystwa, że pistoletu więcej nie zobaczą.

Bielizny z sobą w góry dużo brać trzeba, bo przy ciągłym chodzeniu bruce się łatwo i przepaca; skarpetek lub pończóch bardzo się wiele zużytkuje, bo częsta ich odmiana do zdrowia nóg jest konieczną.

Na głowę naturalnie żadne się tu nie nadaje pokrycie, jak tylko kapelusz, a szczególnie słomiany lub panama z podpinką od wiatru. Dla kobiet najstosowniejsze kapelusze z dużymi rondami, aby ich chroniły od słońca, bo parasolki tylko do spaceru po wsi im służyć mogą, na wycieczce bowiem kij do podpory parasolki miejsce zajmuje. Krynolin, choćby maleńkich, podług najświeższej mody niema tu po co brać, bo z toaletą panie nie znajdują w Zakopanem pola do popisu, a na wycieczkach bez krynolin obywać się muszą. W ogólności pod względem stroju panuje w Tatrach zupełna swoboda, lustracyj żadnych nie bywa, przybyli goście dla zwiedzania Tatr rozchodzą się na wszystkie strony i noc ich do chat sprowadza, a pozostający we wsi ciągle z powodu słabości zdrowia nie mają nikogo do zainteresowania strojami, jedyna jaka się w tym względzie trafia sposobność to w święto lub w niedzielę przy rozchodzeniu się z nabożeństwa w kościele. Swoboda więc zupełna w ubiorze pozwala czasem gdzie przypadkowo spotykać podróżujących ubranych w najpraktyczniejsze ale i fantastyczne suknie, co odpowiada dobrze tatrzańskiej przyrodzie.

Różne przyrządy.

Te dzielą się na przyrządy dla potrzeby lub dla nauki. Do przyrządów z potrzeby należą najprzód sprzęty do jedzenia i picia, z tych blaszanka i przyrząd do herbaty zawsze towarzyszą podróżującemu w Tatrach. Manierki najlepsze są nieulegające stłuczeniu, a więc metalowe, tak zwane blaszanki, bo choć o skałę gdziekolwiek uderzone, nie nabawiają nas szkoda.

Przyrząd do herbaty najpraktyczniejszy taki co sztucznie skombinowany zawiera w sobie naczynie z ruchomą rączką i przykrywką do warzenia w niem wody i z kilkoma kubkami w siebie wchodzącymi, aby miejsca nie zajmowały. Dla użytku kuchennego w domu potrzebne są naczynia niektóre jak rondle, saganki, dalej szklanki, kubki blaszane, łyżki, widelce, noże, bo w górskiej chacie znajdują się tylko miski, trochę talerzy i garnków.

⁸ jeden złoty reński (czyli gulden) nazywano potocznie papierkiem.



Tatry na starej fotografii.

Komuby było przyszło z trudnością zabierać z sobą naczynia kuchenne, to może je z żelaza wyrabiane nabyć w Nowym Targu po cenach tanich jak w większych miastach. Świeczniki również trzeba z sobą przywozić.

Laska mocna staje tu się każdemu konieczną, a najdogodniejsze bywają toporki góralskie, ciupagami zwane, bo się ich używa do podpierania jak i do rąbania kosodrzewiny na ogień; dla kobiet jednak za ciężkie, ztąd tej słabej płci w pierwszym lepszym lesie ucięty mocny, zgrabny kij najlepiej się odsłuży w Tatrach na wycieczkach; toporków zaś dostanie u górali trudniących się ich wyrobem. Za zwykły pojedynczy toporek płaci się najwyżej jednego guldena, lecz w miarę ozdobniejszej formy, materiału i lepszego wyrobu cena się zwiększa do 5 guld. Toporki zwykli goście na pamiątkę wywozić z sobą; bywają one ze stali pięknie wyrabiane w kształcie orła z jednej strony, a z drugiej z ostrzem nakrytem pochewką mosiężną.

Lunetki, lornetki bardzo bywają tu pożądane, zwłaszcza na wierzchołkach gór, gdy się bliżej chce badać rozwinięty przed nami widnokrąg daleki; należy to jednak do przyrządów uprzyjemniających.

Dalej wymieniam drobiazgi niezbędne w takiej podróży: scyzoryk, kubek skórzany, zapalki, nożyczki, nici różne, guziki, sznurki, gwoździe, mydło, świece stearynowe, kałamarz z atramentem, papier, pióra, koperty z markami pocztowymi, lak, pieczętkę, ołówki, lusterko, szczoteczki do sukien, do butów, szczoteczki do zębów, czernidło do obóvia, i zresztą co komu jeszcze specjalnie bywa potrzebą.

Proszek perski przeciw owadom w mieszkaniu czasem trapiącym bardzo się przydać może.

Kto z prawdziwą korzyścią i przyjemnością chce zwiedzić Tatry, niech naprzód przeczyta ważniejsze ich opisy, a niektóre z nich dobrze z sobą zabrać, jakoteż zaopatrzyć się w dobrą mapę. Oprócz tego według gustu kilka książek nietylko nie zawadzi, ale trzeba z sobą zabrać na przypadek słoty, gdy przyjdzie w chacie góralskiej dzień, dwa, a nawet tydzień posiedzieć, nie widząc nic na okół tylko mgłę z odgłosem plusku deszczowego. Dla kobiet ręczne roboty w powyższym razie posłużą z pożytkiem dla zabicia czasu.

Zdadzą się bardzo tam niektóre środki lecznicze przeciw nagłym słabościom np. z przeziębiecia wynikłym boleściom żołądkowym, przeciw bólowi zębów, lub coś podobnego, co komu stosownie do jego natury może być nagle koniecznym, bo apteki aż w Nowym Targu szukać trzeba. Zdarza się często niejednemu podróżnemu, że od wiatru lub od silnego działania słońca gdzieś w dolinie, skóra na twarzy lub szyi poczerwienieje, nabawiając potem nieznośnego bólu, a kończąc ten stan pękaniem i złażeniem wierzchniej



Tatry na starej fotografii.

warstwy skóry; przeciw temu najskuteczniejszym środkiem jest gliceryna, smarując nią na noc miejsca bolące. Dalej opodeldok⁹ na stłuczenie, a maść balsamiczna znana pod nazwą cudownej, na zranienia są radykalnymi środkami zaradczeni.

Czy kto pali, czy nie, niech cygara i tytoń bierze z sobą, bo tatrzańskiemu góralowi dusza się do nich śmieje, a mile przyjęty gość i ugoszczony w szałasie, tytoniem lub cygarami odwdziżyć się musi; przewodnikowi także na dodanie animuszu cygarem kiedy niekiedy służyć wypada. Nawet jadąc na popasie górala nie uraczy wódką, bo oni w ogóle gorzałki nie pija wcale, więc cygarem lub tytoniem do fajeczki ugości się go najlepiej.

W końcu należy się przestrzedz podróżników w góry, aby pieniądze z sobą brali drobne, bo tam banków nie ma do zmieniania i nieraz targu poprzestać trzeba dla braku drobnej monety, gdy przeciwnie i większa kwota wypłacona drobnymi pieniędzmi nader jest miłą temu ludowi dla jego potrzeb drobnych.

Mieszkanie w Tatrach.

Nie można się tu spodziewać hoteli ani domów zajezdnych na usługi publiczności, bo dwie karczmy: jedna drewniana koło kościoła Zakopańskiego, a druga murowana w Kuźnicach służyć może tylko na przypadkowy nocleg, lecz za to gospodarze Zakopańscy chętnie wynajmują swoje domki na mieszkanie przybyłym gościom, mieszcząc się sami przez ten czas w jakiej tylnej izdebce. Od kilku lat jednak zamożniejsi górale zaczęli stawiać obszerne domy gościnne wyłącznie ku temu poświęcone, lecz bez żadnej obsługi, gdzie gość samemu sobie zostawiony. Mieszkanie w chatkach włościańskich ogranicza się na jednej obszernej, czystej izbie, lub dwóch sobie podobnych, przeciwległych, przedzielonych sienią. Pojawiają się od pewnego czasu, za przykładem Macieja Sieczki, izdebki na piąterku, zwanem tu zwykłą, także gościom do wynajęcia stosowne. Płaci się z mieszkania wraz z obsługą miesięcznie od 6 do 10 i 15 guldenów, stosownie do obszerności i wymagań wprowadzającego się gościa; cena się podwyższa przy najmie na czas krótszy n. p. na tydzień płaci się od 1½ gld. do 2 gld.; pożądańsi są tu goście dłużej bawiący, bo są stali i ciągłego dostarczają zarobku lub kupna.

Izb do wynajęcia w Zakopanem koło kościoła jest przeszło 50, a na Bystrém 9; wszystko to w 35 domach oprócz gościnnych pokoi w Jaszczurówce.

Okna w chatkach tatrzańskich są zawsze na południe zwrócone i okratowane, drzwi mocne, z dobrymi zamkami, lecz niskie, iż nieprzyzwyczajeni do tego

⁹ mazidło mydlano-kamforowe z dodatkiem amoniaku i olejków eterycznych.



Tatry na starej fotografii.

przy wchodzeniu lub wychodzeniu schylać się musimy, zapomnienie zaś bolesnymi uderzeniami w wierzch głowy oplacając.



Wnętrze chaty.

Ponieważ góral sam sobie budowniczym i wszelakim majstrem bywa, więc też w mieszkaniu jego nie trudno o łóżka, ławki, stół, stołki, półki na ścianach i t. d. Z pościeli dostarczają grubych prześcieradeł na pokrycie siana i kilka poduszek, ze sobą jednak trzeba wziąć kołdry lub koce, poduszki zwykle lub skórzane.

Opał do gotowania dostarcza gospodarz, lecz przy dłuższym

pobycie dobrze dać sobie kupić drzewa na sążnie lub fury. Pełna fura czyli wózek góralski drzewa młodego kosztuje mniej więcej 80 centów, zaś sążeń¹⁰ drzewa w łupkach 4 guld. Kto bawi całą rodziną miesiąc cały w Zakopanem, to mu pół sążnia drzewa suto na wszelki opał wystarczy.

Obsługa jest tam łatwa i chętna; jeżeli rodzina gospodarza liczna, to jest się kim posłużyć, gdy jej zaś brak, to z sąsiednich chat zaraz się znajdują dziewczuchy do obsługi za bardzo taniem wynagrodzeniem, czego przykład widzimy, że po zętyce o milę w góry do szałasów gotowa każda za 10 centów biegnąć tak chyżo, aby ją jeszcze ciepłą przynieść.

Nowy nabywca Zakopańskich dóbr¹¹, jak mnie wieści doszły, ma zamiar budować domy gościnne z wszelkimi wygodami, co jeżeli się sprawdzi, będzie bardzo pożądanym nabytkiem, bo ściagnie do Tatr takich gości, których brak wygod odstrasza od podróży w nasze Alpy.

¹⁰ sążeń wiedeński to ok 1,9 m, czy chodzi tu o objętość 6,8 m³.

¹¹ w 1870 r. Dobra Zakopiańskie kupił Ludwik Eichborn, wcześniej należały one do węgierskiej rodziny Homolacsów.



Tatry na starej fotografii.

Żywność.

Co się tyczy żywności, tej wybredniś niech nie jedzie szukać pośród górali. Apetyt wielki zaspokaja się tam środkami nader pierwotnymi, które jednak każdemu na zdrowie wychodzą przy ciągłym ruchu i cudownym powietrzu.

Chleba, bułek, mięsa, jaj, masła, sera owczego, grzybów, mleka, poziomek wyborowych podostatkiem dostać można na miejscu w Zakopanem; inne rzeczy służące do pożywienia, jakimi są: herbata, cukier, kawa, mąka, kasza, ryż, wędliny, wino, arak¹², trzeba brać z sobą, w razie braku można wszystkiego dostać w Nowym Targu, a od biedy i znacznie drożej u żydów, co od kilku lat sklepiki pootwierali w Zakopanem z wszelkimi podobnymi towarami. Zresztą zastosować się winien każdy do swojego gustu, zawsze mając na względzie ograniczenie się do najprostszego pożywienia. Kto tu przebywa dla świeżego powietrza na dłuższy czas, powinien duże zapasy z sobą brać kaszy, mąki, ryżu, włoszczyzny, której w Tatrach wcale nie dostanie, ziemniaków i t. p.; ci zaś, co mają zamiar wierchy zwiedzać, na innej żywności muszą przestawać.

Wyszedszy z domu rano o świcie, wraca się aż wieczów, zatem żywić się trzeba mięsem pieczonym, gotowanymi jajami, serem i chlebem a ogrzewać herbata; wędliny nie są tu dobre, bo pragnienia nabawiają, co staje się nieznośnym w podróżowaniu po górach. Wino białe a szczególnie czerwone oddaje tu bardzo wielkie usługi, bo krzepi znużone ciało i zaspakaja pragnienie. Nabiał w górach bywa dosyć drogi stosunkowo do jego produkcji; za kwartę¹³ mleka płaci się 6 centów; śmietanki nie umieją robić góralki i każą sobie za złą dobrze płacić, zatem najlepszy sposób kupować mleko i samemu śmietankę zbierać; jaja zależnie od zapasów we wsi i od większego ich wykupu są na różne ceny, 7 czasem do 8 jaj za 10 centów. Masło tanie, bo za kwartę płaci się tylko 50 centów. Oszczypek sera owczego kosztuje stosownie do swej wielkości 20, 22 lub 24 centów, a nawet w danych razach po 25 centów, zaś krąg sera według wagi kosztuje 1 guld., to znów 1¼ guld. Drobiu jest wcale nie obficie, najtańszy wtedy, gdy go w kojcach z dalszych stron naniosą.

Z mięsem bywa kłopot, bo skoro rzeźnik, żyd, co świeżego dostanie, trzeba pilnować, aby kupić nim rozbiorą; w roku 1866. płaciłem za 1 funt¹⁴ mięsa

¹² arak – mocny, azjatycki trunk.

¹³ niespełna jeden litr.

¹⁴ może chodzić o masę ponad 0,4 lub 0,5 kg., w zależności czy dotyczy to miary galicyjskiej czy austriackiej.



Tatry na starej fotografii.

wołowego 9 centów, a już następnych lat po 17 cent., za skopowinę¹⁵ zaś 14 lub 12 cent., gdy jej góral z Poronina dostarczy.

Chleb jest w Zakopanem bardzo drogi, bochenek za 20 i 40 centów, jak na tę cenę wcale mały i niesmaczny, korzystniej jest sprowadzać go sobie z Nowego Targu.

Udający się w Tatry na żetycę, nią się żywić powinni, na czczo pijąc ją, czekając przyniesienia jeszcze gorącej koło 8 lub 8½ godziny, gdy wyziębla trzeba ją ogrzać i tak popijać do obiadu. Bywa ta serwatka owcza dwojaka, rzadka i gęsta, kto gęstą zniesie, taką niech pije, bo najlepiej skutkuje; płaci się za kwartę gęstej różnie od 8 do 14 cent. zależnie od ilości w kuracyi zostających, jak i od ugody, którą się zawiera z bacą szałasowym. Za kwartę rzadkiej żetycy płaci się 4 lub 5 centów. Herbata bardzo ważną gra rolę w takiej podróży, jak do Tatr, gdzie to często będąc zziębniętym za chwilowy ideał marzeń staje szklanka gorącej herbaty, a zresztą na wycieczce zastępuje ciepłą strawę przy zimnych przekąskach.

Goście przybywający do Zakopanego trafiają właśnie na czas dojrzewania jagód, więc też poziomek trudno jeść nastarczyć, tak ich dużo naznoszą i bardzo tanio sprzedają dziewczuchy tamtejsze, również borówek i malin. Za mniej więcej kwartowy garczek poziomek płaci się najwyżej 2 centy. Gdy po deszczach nastaje ciepło, to grzybów niesłychane mnóstwo powstaje w lasach, znoszą je nawet małe dzieci i sprzedają tanio, bo za miareczkę prawdziwych grzybów 2 centy się daje, to też można się ich tu najeść do sytu duszonych w maśle jak i nasuszyć zapas do domu. Z tego się wszystkiego pokazuje, że w Tatrach z głodu umrzeć nie można, zaspakajając się pokarmami prostymi a bardzo zdrowymi, klimat zaś górski i nasz ciągły ruch darząc nas apetytem wielkim, zniewala mało cenić wykwintność potraw.

Sposób zwiedzania gór i podział czasu.

Od polskiej strony zwiedza się Tatry na własnych nogach, pomagając sobie dojeżdżaniem tylko do tych miejsc, dokąd wózek dojedzie, gdy od węgierskiej strony dostarczają okoliczni mieszkańcy koni siodłanych, przywykłych do wycieczek górskich, a na nich ten może bardzo zaoszczędzić siły, kto ich dużo nie ma do rozporządzenia.

Chodzić w górach trzeba powolnym a równym krokiem, aby siły nagłym chodem nie sforsować od razu, najlepiej nas przekonywują nowicyjusze w wycieczkach tatrzańskich, zrazu biegną zwawo, prześcigają nawet przewodników, a w parę godzin widzimy ich potem ustających, w końcu

¹⁵ baranina



Tatry na starej fotografii.

nawet zupełnie niezdolnych do pochodu, podczas gdy równo od początku dążący osiągają cel silni, wracając do domu chociaż strudzeni, lecz zdolni do wycieczki na dzień następny.

Odpoczywać trzeba często ale krótko, bo to najlepiej siły zachowuje; pragnienie sycić się musi naturalnie wodą, lecz o ile możliwości, jak najmniejszą ilością i to domieszując do niej wina czerwonego, soku jakiego lub wręcz cukru, aby zmniejszyć ostrość nader zimnej wody, która nietylko nagle oziębia piersi i żołądek, lecz i rozdyma. Nie wypełniając więc tej przestrogi można się nabawić boleści, rozwolnienia, zaziębić płuca lub dostać febry. Przytem wlewając w siebie bezprzestannie wodę, osłabia się człowiek, gdy mu najwięcej sił potrzeba, chodząc po górach.

Przy zabieraniu żywności uważać należy, aby nie brać na wycieczki czegoś, co pragnienie sprawia n. p. słonych wędlin, najlepsza bywa zwykła pieczeń, drób, jaja gotowane. Maniorki dobrze jest napełniać winem, jakimkolwiek sokiem, limoniadą, grokiem, ponczem, aby było co doléwać do czerpanej po drodze wody, bo dostatecznej ilości napoju maniorka nie pomieści na całą wycieczkę, a przytem ciepleje, służyć więc powinna za płyn wzmacniający; dopiero, gdy czeka nas spinanie się na jaki szczyt, gdzie wody już nie ma, dopełnia się maniorka do pełności ostatnią w drodze spotkaną wodą, dosypując śniegu zlodowaciałego, który topniejąc dłużej ją w chłodnym stanie utrzymuje.

Po szalasach spotykanych radzę jak najmniej pić mléka lub żetycy, chyba idąc już z powrotem, bo jakiegokolwiek mleko zawsze rozdyma i ociążałym czyni. Sérki owcze są bardzo pożywne, ale na wycieczkach takich, gdzie wodę z sobą nosić trzeba, niekorzystne, bo sprawiają pragnienie. Przy tem wszystkim chleba zawsze jak najwięcej trzeba.

Jak nagłego picia zimnej wody w drodze strzedz się bardzo trzeba, tak i nagłego oziębienia powietrza; często wychodzi się z gorącej kotliny na krawędź góry, to znów ztąd lub owąd nagle przeciąg zawieje na spoconego podróżnika, trzeba się zatem zaraz ciepło okrywać i nigdy na takich miejscach nie spoczywać.

Przy dłuższych odpoczynkach mając z sobą przyrząd już wspomniany do herbaty, bardzo dobrze jest ją sobie sporządzić, bo żaden napój tu użytkowi herbaty nie zrówna; jednoczy ona w sobie wszelkie warunki do podróży górskiej, ogrzewa i wzmacnia, a nie przeciąża.

Rozpowszechniony teraz Libiga wyskok mięsny bardzo wielkie w górskich wycieczkach powinien znaleźć zastosowanie. Sprzedają ten wyskok dzisiaj nawet w tabliczkach suchych, które wrzucone w gorącą wodę darzą nas



Tatry na starej fotografii.

w każdej chwili rosółem, w takim jednak razie trzeba mieć sól mialką ze sobą, bo jej ten wyskok dużo potrzebuje.

Krzepienie się w czasie wycieczki wódką, likierem lub arakiem należy do szkodliwych i niebezpiecznych zwyczajów, bo upajający trunki tępi w nas przytomność umysłu, czego nam właśnie na górach jak najwięcej potrzeba. Niesłuchanie tej przestrogi może być powodem wielkiego nieszczęścia. Raz jeden słynny przewodnik tatrzański, Jędrzej Wala, był zmuszonym poroztłukać gościom flaszki z trunkami, którym się podjął przewodniczyć, gdy upominania jego nie skutkowały, a miejsca do przebycia przychodziły takie, na których brak zupełnej przytomności mógł tego lub owego życia pozbawić; nie pozostało więc nic innego, jak użyć przemocy nad bezrozumem swoich gości dla ich własnego dobra.

Z rodzajem wycieczek stosować się trzeba do stałości pogody, a że ta w górach bardzo zawsze zmienna, zatem zwykle spuszcza się na szczęście. Rzadko się udaje przewidzieć pogodę na dwa, trzy dni, a nigdy więcej; bywają jednak w Tatrach zdarzenia, że 8 i 10 dni przejdzie zupełnie bez deszczu, lecz to należy do szczególności, górale, zwłaszcza przewodnicy, najlepiej się znają na górskiej pogodzie. Mając przed sobą jednodniową tylko wycieczkę we wierchy, to łatwiej się da pogodę przewidzieć, niż gdy nas czeka kilkudniowa podróż.

Bądź co bądź zawsze jak najraniżej wstawać się powinno i wychodzić o 5. rano z chaty, aby za chłodu ująć jak najdalej; przytém, aby sobie dzień uczynić jak najdłuższym. W tym względzie, ile godzin potrzeba lub dni na tę lub ową wycieczkę, radzić się najlepiej dobrych przewodników; co nieco podaję tu w tej wskazówce Tatrzańskiej.

Po przybyciu do Tatr niedobrze jest odrazu zrywać się na dalekie i trudne wycieczki, lecz stopniowo trzeba siły swoje przyzwyczajając, bo inaczej narazić się można na stratę czasu i nadwreżenie zdrowia.

Wróciwszy po nagle odbytej a dalekiej wycieczce staje się człowiek niezdolnym do pochodu, przez dni kilka kości bołą, w całym ciele czuć jakby połamanie, gdy powoli oswojone siły, choć trudzone całodzienną podróżą, wybornym snem leczą się przez noc zupełnie. Wstaje się na drugi dzień zdrowym, gotowym do najdalszego marszu. Gdy się zdarzy jednak komu, że się nabawi tego bólu w nogach, to najlepszym na to środkiem jest wymoczenie ich w zimnej wodzie i natarcie okowitą¹⁶ w miejscach, gdzie ból największy.

¹⁶ mocna wódka.



Tatry na starej fotografii.

Bardzo polecającą się samo przez się i ożywczą w górskich wycieczkach jest kąpiel ranna, gdziekolwiek w potoku lub przynajmniej umywanie się do połowy ciała, ale owe junackie kąpiele w jeziorach Tatrzańskich należy liczyć do bezrozumnych igraszek. Woda w nich zawsze zimna, a dno bardzo zdradliwe, pozorna płytkość przy przeźroczystości wody łudzi, w razie więc wypadku tonienia nie ma ratunku, gdy łodzi ani promów na tych wodach nigdzie nie znajdzie.

Zwiedzając Tatry napotyka się wszędzie na szałas krowie i owcze; często jeszcze szałas nie widać, a już odgłos szczekania psów owczarskich zdradza istnienie osady pasterskiej.

Na świętego na Wojciecha,
U nas w polu już pociecha:
Ale w górach ledwo taje.
I zaledwo jar nastaje.
A na Świątki, na Zielone
Szumią majem świeże lasy,
Owce w góry wypędzone,
W halach schodzą się juhasy.
Stary baca rej im wodzi.
Pies liptowski strzeże owiec,
A przez lato juhas zbrodzi,
Každy potok i manowiec.
(Winc. Pol.)

Witają gości bardzo uprzejmie pasterze zwani tu juhasami jak i ich zwierzchnik, zwany bacą, który jest całego szałas gospodarzem. Wdają się w rozmowy o wszystkim; najprzód ciekawi wiedzieć, zkad podróżny przybywa i co słyhać w świecie; proszą do swojej szopy zwanej szalaszem, częstują żętycą, jaką mają, świeżą, gorącą lub zimną, a nawet i kwaśną, która lepiej smakuje wielu osobom dla nasycenia pragnienia.

Po odpoczynku ruszając dalej w drogę wypada gościowi odsłużyć się szalaśnikom za przyjęcie żętycą albo datkiem małym pieniężnym na tytoń zwany habryką albo samym tytoniem lub cygarami. Odchodzących podróżnych żegnają szalaśnicy szczerem pozdrowieniem: Boże was prowadź!



Tatry na starej fotografii.

Przewodnictwo.

Zdaje się może niejednemu, że chcąc zwiedzić Tatry, dość mieć potemu siły i zmysł rozpoznawczy, a co najwięcej dobrą mapę; tymczasem to wszystko nie wystarcza, aby się tam bez przewodnika obejść było można. Były zdarzenia, że nieświadomi gór, po przybyciu do Zakopanego, puszczały się sami do upatrzonego którego wierzchu, a wracali do chaty, jeżeli nie smutno, to przecie z niemiłymi przygodami. Nawet poznanie doliny potrzebuje



Szalas pasterski w Tatrach.

przewodnika, bo trafiają się miejsca, gdzie nie wiedzieć, czy potok przejść, którą się puścić ścieżką z napotkanych, a wreszcie którą najdogodniej. Cóż dopiero, gdy się mamy spinać na wierzchy i mijać grzbiety gołe, skaliste, gdzie nawet śladu drożyny nie rozpozna, a lada fałszywy krok narazić zdolny na szkodę zdrowia lub utratę życia. Wiele mógłbym przytoczyć przykładów, któreby udowodniały



Jędrzej Wala, przewodnik po Tatrach.

konieczność przewodników w wycieczkach tatrzańskich, lecz pomijam je dla krótkości niniejszego pisma, pozostawiając sprawdzenie moich rad własnemu każdego zwiedzającego doświadczeniu. Nie na tém koniec, aby mieć przewodnika, ale trzeba go mieć odpowiadającego wszelkim warunkom jego powołania, że się tak wyrażę. Powinien znać doskonale drogi wszystkie, a przynajmniej tę, którą się podjął zawieść podróżnych; powinien być przezornym, roztroptym, starannym, troskliwym, aby w każdym wypadku osobom, co się jego opiece powierzyły, był pomocą zupełną; powinien zawsze prawdę mówić i być poczciwym, aby jego usługą nie sama chęć zarobku i zysku



Tatry na starej fotografii.

kierowała. Jako wzór przewodników po górach przedstawić mogę dwóch górali w Zakopanem Jędrzeja Wałę i Macieja Sieczkę, niegdyś najsłynniejszych skrytostrzelców, którzy goniąc za kozami i świstakami mieli czas i sposobność poznać się dobrze z każdym prawie zakątkiem tatrzańskim, gdzie tylko się utrzyma ludzka stopa. Odnaczają się oni nie tylko znawstwem dróg w Tatrach całych, lecz niezwykłą w 19. wieku uczciwością, troskliwością względem gościa, że im się powierzywszy, zawodu się nie dozna.



Maciej Sieczka, przewodnik po Tatrach.

Są i inni przewodnicy dobrzy, o jakich się starać trzeba, wywiadując się od tu wymienionych o innych w razie potrzeby, jest to bowiem bardzo ważną rzeczą, aby ufając przewodnikowi swemu zyskać pewność na każdym kroku. Zakopiańscy przewodnicy biorą wynagrodzenia dziennie 1 gulden, zwany u górali papierkiem, do bliższych to jednak i łatwiejszych wycieczek, do trudniejszych zaś po 1½ guld. aż do 2 guld. dostając jeszcze żywność w drodze. Za to obowiązani są troszczyć się o gościa tak we dnie jak i w nocy, rozniecać ogień, dostarczać wody, żywność ze sobą nosić i w każdym względzie zresztą być radą i pomocą.

Podróżni znów winni uważać tych ludzi, chociaż prostych, nie za najemników lub służalców, lecz za szczerych, życzliwych opiekunów, którym mocno na sercu leży, aby podróżni ich opiece powierzeni dopięli celu, jak najpomyślniej. Przy tej sposobności wypada mi nadmienić, aby się podróżni w ogóle z ludem górskim łagodnie obchodzili, bo lud ten czuje aż nadto swoją osobistą wolność i nigdy nie żył w poddaństwie; w obchodzeniu się z nimi grzeczność umie ocenić i wdzięcznością się odplacić, przeciwnie gburowatość górali drażni.

Jeźliby się trafił powód do ostrzejszego wystąpienia, czynić to trzeba z powagą i godnością, bo tak tylko wyrzeczone napomnienie skutek odnosi, gdy z nierozwagi lub z przyzwyczajenia wymknięte obelżywe słowo bardzo ich dotyka i zuchwałymi czyni.

Dalej obowiązuje się każdego zwiedzającego Tatry, aby szanował religijność ludu, bo choć ona jest „więcej zewnętrzna, ale trudno po nim wymagać religii wyrozumowanej, a kto, czy słowem czy czynem pomiata tą zewnętrzną religijnością ludu wobec niego samego, niechaj pomni, że niweczy podstawę



Tatry na starej fotografii.

obyczajności ludowej.“ (Słowa z artykułu ks. Dra. Eug. Janoty: Przewodnicy Zakopiańscy. Kłosy. Warszawa 1866. Nro 74. 75.)

Dla kilku osób silnych, zdrowych, wytrzymałych, którym dość wskazywać drogę, wystarczy jeden przewodnik; jeżeli zaś mają ze sobą dużo do niesienia, wynajmuje się innych górali, wyłącznie do tej usługi. Osoby jednak niepewne siebie w spinaniu się po turniach, zwłaszcza kobiety, powinny mieć każda z osobna dla siebie przewodnika lub pomocnika.

Strzedz się należy złych przewodników, nastęrczających się wszędzie do każdej wycieczki, dobrze więc radzić się w tym względzie Wali lub Sieczki, oni bowiem dobrze wiedzą, który z przewodników zna tę lub ową drogę i który zdolny zadowolnić swoich gości. Strzedz się także trzeba arendarza¹⁷ w Kuźnicach Zakopiańskich, co nieświadomym rzeczy podróżnym dostarcza przewodników ladajakich za potrójną cenę, dwie trzecie części zapłaty biorąc dla siebie, bo jemu nie chodzi o dobro podróżujących, lecz o własny zysk. W końcu niech raczą owi goście, co z fanfaronady lub z głupiej buty lubią rzucać pieniądź za lada usługę albo każdą rzecz przepłacać dla przechwalania się często gęsto z fałszywą zamożnością, niech dają nadwyżkę górskiemu ludowi jako podarek dla nich lub ich dzieci, aby ich nie uczyć bezwstydnosci i nie podsycać chciwości, właśnie słabej strony górali, czém się odznacza w obczyźnie ludność okoliczna jakiemu miejscu zwiedzanemu. Kto zwiedził Pieniny lub bawił w Szczawnicy, napotkać musiał obrzydliwe objawy bezwstydnosci u okolicznego ludu jak i u Białczanów w Tatrach, zaludniających dolinę Białki do Morskiego Oka i dolinę Pięciu Stawów; są to właśnie skutki powyżej nadmienionej głupoty turystów.

Wyjazd.

Kiedy się już wszystko ma złożone i do drogi przysposobione, wczas z Krakowa wyjeżdżać trzeba; im wcześniej tém lepiej, raz iż droga bezustannie się wspina w górę, uniknie się więc skwaru i kurzu południowego, przybywając prędzej do doliny Raby, a potem bez zbytecznego pośpieszania i gnania lichych koni góralskich, jeżeli się niemi jedzie, na nocleg zdąża się do Lubnia lub Zaborni, gdzie jedyne karczmy w tej drodze, w których się po ludzku przespać i pożywić można. W Rzeczowie¹⁸, wiosce tuż zaraz za Lubniem. wystawiono r. 1868. nową, porządną karczmę z gościnnymi pokojami, lecz z doświadczenia nic o niej powiedzieć nie mogę.

O różnych porach wyjeżdżałem już z Krakowa, czasem nawet przed samym wieczorem, dla tego mi przychodziło nocować w różnych miejscach,

¹⁷ dzierżawca, karczmarz.

¹⁸ właśc. Krzczów.



Tatry na starej fotografii.

lecz radzę wyjeżdżać rano, a to im wcześniej tem lepiej, bo wówczas przebywa się za dnia drogę, która już od Myślenic poczyna być piękną, a przed zachodem słońca staje się na grzbiecie Beskidów na Luboniu, z kądem cudowny widok nagle się podróżnemu ukazuje na zachód i południe; nacieszyć się jest czas tym widokiem i dojechać w porę do Zaborni na nocleg. Na drugi dzień wczesnym rano, najpóźniej koło 6tej godziny wyruszywszy dalej, staje się w Zakopanem popołudniu koło 4tej godz., a zatem bardzo dogodnie, aby sobie wyszukać mieszkania, jeżeli się go nie ma zamówionego, zaraz się sprowadzić, urządzić, wypaść z dwudniowej prawie jazdy i odświeżyć na pierwszą wycieczkę w góry w następnym dniu.

O układaniu wycieczek.

Wycieczki obmyśla się stosownie do pogody, sił i kieszeni; najlepiej w tym względzie radzić się osób, co już doświadczeni w Tatrach, bynajmniej zaś górali, bo oni dobrzy do wypełniania życzeń, a nie do obmyślenia, a zresztą, z kądem mogą oni znać cele, siły lub czas, jakimi goście rozporządzają.

Wybrawszy się na jeden, dwa, trzy lub cztery tygodnie, stosownie do tego układać trzeba zwiedzanie Tatr, odliczając zawsze coś z tego czasu na słotę, bez której w górach się nigdy nie obejdzie, i na konieczny po większych wycieczkach wypoczynek. Przytem cały plan wycieczek głównie oprócz pogody zależy na jakości towarzystwa. Jeżeli grono osób się składa z starszych wiekiem, z kobiet, z niedorostków obojej płci, to zwiedzanie w inny odbywa się sposób, aniżeli gdy się towarzystwo składa z mężczyzn w sile wieku, młodzieży zdrowej, bo dla tych wszędzie droga dobra.

Wypada ugrupować podróżnych w cztery oddziały i stosownie obdzielić ich odpowiedniami wycieczkami, aby nie doznawali zawodów.

I tak jedną grupę zwiedzających stanowią osoby starsze wiekiem, słabsze na siłach, przybyli dla poratowania zdrowia nadwątłego, dzieci niżej lat 12; dla takich stoją otworem wszystkie miejsca, gdzie można wózkiem dojechać lub dojść bez wyteżenia, a więc uroczę doliny czarujące swoją pięknnością, jak: Kościeliska, Strażyska, Za Bramą, Mała Łąka, Jaworzynka, Olczyska, Miętusia, albo takie wycieczki, jak do źródła Bystrej na Kolatówkach, na Gubałówkę i t. p.

Drugi oddział tworzą podróżni zdrowi obojej płci, podrostki wyżej lat 12, zdolni do dwumilowe¹⁹ przechadzki, do spinania się pod górę, w przypadku

¹⁹ ok. 15 km.



Tatry na starej fotografii.

danym nielekający się noclegu w szałasie lub w lesie; tacy mogą oprócz wszystkich dolin zwiedzić Morskie Oko przez Bukowinę lub Waksmundzką, dolinę Pięciu Stawów przez Roztokę, Czerwone Wierchy przez Kondratową, Czarny Staw Gąsienicowy, Grotę w Magurze²⁰ i t. p.

Do trzeciej grupy wchodzi odważniejsi, wytrzymalsi od poprzednich, z siłami takimi, aby kilka mil dziennie chodzić po górskich manowcach nie było im trudnością lub nadwężeniem zdrowia; takie osoby wejdą na Czerwone Wierchy przez Przysłop lub od Małej Łąki, zwiedzą Bystrą (Pyszna), pójdą do Morskiego Oka przez Zawrat, udadzą się na Krzyżne, wydrapią się na Krywań i t. p.

Zaś tym, co ich zaliczam do czwartego oddziału, stoją Tatry całe otworem; takich nie odstraszy noc spędzona wśród kosodrzewiny, przepaść choćby najstraszniejsza nie zawróci głowy, nie odejmie odwagi, każde miejsce jest dla nich dostępne, gdzie się tylko stopą utrzyma lub ręką uczepi; rzekłbym, że takim z roskoszą przychodzi się spinać po urwiskach przepaścistych, aby zbadać tajniki naszych Alp. Takich gości przyjmie bez szwanku Świnnica, Lodowy Szczyt, Łomnica, Gierlach i im podobne, a dla wielu niedostępne wierchy.

A więc w góry, słuchając rady naszego poety Wincentego Pola:

„O te skarby, te obrazy
I natury i swobody
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwytane pozostaną.“

²⁰ obecnie: Jaskinia Magurska.